

Mniej Więcej (139)



Foto: Zofia Mikula

O krukach-
albinosach

Grzegorz Kielar z Tarnowskich Gór to poeta już w zającym wieku męskim. Ale pierwszy tom wierszy wydał dopiero w roku 2011. Ten jest trzecią jego książką...

Dowiedziałem się o istnieniu Grzegorza na tegorocznych Głogowskich Konfrontacjach Literackich... Z niemałej grupy poetów wyróżniał się wyrazistą osobowością twórczą. Teraz już wiem, że on nie ma co się „konfrontować”. Idzie swoim osobnym traktem. Ciekawym, pozostającym w czytelniczej pamięci.

Leszek Żuliński

Pierwsze, co rzuca się w oczy w *Węzłach*, to pominięcie przez autora tzw. literatury zastanej. On ma swój świat i swoją ziemię pod nogami. Więcej mu nie trzeba. Jest w tym coś „naturaśczykowego”, choć z dużą rezerwą używam tu tego sformułowania. Kielar po prostu trzyma się z dystansem do „sztancy lirycznej” – obce są mu „tradycyjne ozdobniki słowne”, nadęte aury, wymyślne metafory itp. I cała ta zastana „poetyckość”. On swój timbr znajduje, jak wspomniałem, w przyziemiu. Oto – dla przykładu – wiersz pt. *Patio*: *Marka odwiedził dziś przyjaciel / spędzili na patio pół dnia siedząc na ławce / popijając kawę i trzymając się za ręce // są razem od dziesięciu lat // dwa czarne kaptury zgrzytęły zębami / i zapowiedziały zieloną noc // tylko Michał uznany za największego świra / wśród popaprańców zaczął nawijać coś / o miłości*. Osobliwa to scenka o gejowskiej miłości, jakaś taka „normalna”, osadzona w zwyczajnych okolicznościach, lecz na swój sposób liryczna. Kielar umie załopotać skrzydłami, nie wzbijając się pod niebiosa. To właśnie jedna z największych sił jego wierszowania.

A teraz nieco dłuższy cytat. To wiersz pt. *Palarnia bjuti*: *Krzysztof dopiero dzisiaj się przyznał / że rysunki na ścianie palarni to jego robota / jest nawet data: 25 kwietnia 2014 / pod spodem jego imię i nazwisko / na samej górze czarownica na miotle / sporych rozmiarów / trochę niżej rycerz w zbroi i mieczem / w lewej dłoni / na samym dole wilk z bajki / o czerwonym kapturku / wilk ma na głowie zielony czeppek / i leży w łóżku / obok kropłówka z glukozą i potasem / lubi siadać pod nim niebieski / kiedy chłodniej zakłada na głowę kaptur / w palarni jest całkiem bjuti ruch na okrągło / i wymiana / na przykład dwa kręcone za jednego Colorado / mentolowy za mandarynkę albo jabłko / cała paczka kręconych kosztuje pięć złotych / tyle samo golenie głowy ewentualnie co łaska / Adam jest w tym perfekcyjny i robi to z dokładnością / do zera*.

Zorientowali się już, że te wiersze dzieją się lub mogą się dziać w jakimś „undergroundzie” – w zakładach odwykowych, może w poprawczakach, może w przytułkach. Może „pod gołym niebem”? Tu dzieją się w jakimś domu opieki, w zakładzie medycznym lub paramedycznym, gdzie „behavior” jest całkowicie inny niż nasz – ludzi zdrowych, „normalnych” (?) o solidnym, stabilnym i uporządkowanym życiu. Tu niebieskie ptaki siedzą na gałęziach. Ale przecież one są – tak jak my – ludźmi. Odleconymi, choć przyrośniętymi do ziemi.

Empatia Kielara nie jest cukierkowa. Stara reguła uczy: nie komentuj, raczej pokazuj. Kiedyś ktoś próbował wprowadzić do literatury gatunek o nazwie „podśluchowisko”. Grzegorz ma oko i ucho wyczulone na szum ludzkiej mierzw. I na odloty „normatywnego” rozum. Na bylejąkość żywota, jakiego na ogół nie znamy. I co cenne: nie poucza; raczej rejestruje. Nie użala się, bo posiadał dar dostrzegania czegoś pięknego w czymś dla nas smutnym.

Te wiersze są swoistym reportażem. Bez moralitetu. Bo właśnie wspomniany behavior zarządza tu światobrazem. Dostępnym ten behavior ułomny, poobtłukiwany, ale właśnie taki zainspirował Kielara. Tomik otwiera wiersz pt. *Anhedonia*. Nie znałem tego wyrazu, więc musiałem zajrzeć do naszej mateczki Wikipedii. Co czytam? *To: brak lub utrata zdolności odczuwania przyjemności. Jest jednym z kluczowych objawów pomocnych przy diagnozowaniu depresji. Występuje również (jako objaw negatywny) w przypadku schizofrenii oraz niektórych innych zaburzeń psychicznych*.

I tak, po kolei, układa nam się przesłanie tych wierszy: pokazać życie na marginesie, jakiego nie znamy; pokazać ludzi, których nie przytuliła do siebie ani zwyczajność, ani normalność. Ludzi żyjących za naszą burtą. Poniekąd w innym świecie. Mało racjonalnym. Dla nas – cyborgów – trudnym do pojęcia.

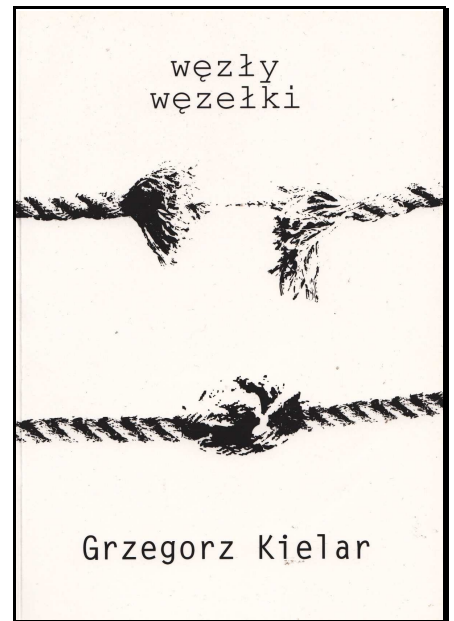
Bardzo poruszył mnie wiersz pt. *Nitki*

sznurki i klamerki. Oto jego początek: *nie zakochuj się w przelatującym / gołębiu nie lgnij nie przywieraj / tak blisko nie przywiązuje się odpuść / te wszystkie nitki sznurki i klamerki / tego i tak nie da się złożyć nic tu / do siebie nie pasuje*. Innymi słowy: niereformowalna fragmentacja świata. Nam klocki lego nieźle się układają – innym nie. I o tym jest ten tomik. A w innej strofie powyżej cytowanego wiersza szczypta optymizmu: *nie jesteś jednak do końca sam / zawsze możesz liczyć na swoją / samotność / ale przedtem zrób coś z tymi / nitkami, sznurkami i klamerkami / z tymi węzłami węzełkami / najlepiej popuść poluzuj / poodpinaj*.

Tak się składa, że kiedy piszę tę recenzję, moja 93-letnia matka jest od ponad pół roku w domu opieki. Stan demencji zaawansowany. Chodzę tam jakimś odbywał lot nad kukulczym gniazdem. Widzę własnymi oczami to, co opisuje Kielar. Cieszył mnie ten tomik i bolał.

No więc jak te wiersze mają być „liryczne”? Choć bo ja wiem? Może są „liryczne inaczej”? Ewa Parma napisała posłowie do tej książki i konkluduje: *Ważne, że jest wśród nas właśnie taki, za dużo czujący i widzący, zostawiający ślad swojej nadwrażliwości w postaci wierszy, którymi leczy nieczułość świata i w których można się przytulić do kruka-albinosa*.

Ładna pointa. I na niej poprzestałmy...



Grzegorz Kielar, *Węzły węzełki*. Tarnogórskie Centrum Kultury, Tarnowskie Góry 2016, s. 38.

